



MOTYL

PIĄTEK DNIA 7. SIERPANIA 1829.

O WYCHOWANIU

(*Ciąg dalszy, z Nru 29.*)

Rodzimy się zdolni do nauki lecz nie umiejący, nie znający niczego. Dusza uwięziona w organach niedoskonałych i na pół uformowanych niema nawet uczucia własnego bytu, ale wnet po urodzeniu zmienia się postać rzeczy. Nim zagada, nim zrozumie już się uczy. Doświadczenie uprzedza lekcje: Od chwili w której zna swą mamkę już wiele nabyło. Dziwilibyśmy się wiadomościom najprostszego człowieka uważając postęp ich od chwili urodzenia do chwili której doczekał.

Zwierzęta nawet nabywają wiele; mają zmysły muszą się nauczyć ich użycia, mają potrzeby muszą się uczyć iak ie zaspokoić, wprawiają się chodzić, pływać, latać, czego przykładem drobne szczenięta i klatkowe zamknięte kanarki.

Pierwsze wrażenia dziecinne są iedynie bierne; czułe są tylko niemowlęta na ból fizyczny, postrzegają tylko materjalną rozkosz: ciągle zwracają oczy ku światłu które potrzeba stawiać im wprost aby onych nie kosiły patrząc z boku. Należy ie także przyzwyczaić do ciemności bo inaczej płaczą i krzyczą po nocy.

Pokarm i odpoczynek zbyt punktualnie miarkowane stają im się potrzebnymi po upłynieniu oznaczonej przerwy, i wkrótce żądanie pochodzi nie z potrzeby, lecz z nałogu, czyli raczej nałóg staje się drugą potrzebą. Iedyny nałóg który chłopcu dadź potrzeba iest ten, iżby żadnego nie nawykał: niech go noszą na obydwóch zarówno rękach, niech go nie nakładają do używania częstszego iednej od drugiej, niech nie przyzwyczaią do zbyt punktualnych godzin albo ilości iadła, niechaj często będzie samotny tak w dzień iak w nocy, strzeżony pilnie od baśni, owszem najmniejszej wzmianki o strachach i duchach. Gotuj wczesnie wolność iego i użycie sił zostawując ciału zdolności przyrodzone, stawiać ie w stanie panowania zawsze nad sobą i pełnienia we wszystkim własnej woli skoro będzie ią miał.

Iak tylko dziecię zaczyna rozpoznawać przedmioty, wiele zależy na wyborze tych które mu pokazują. Zazwyczaj wszystkie nowe przedmioty zajmują człowieka. Czuie on się tak słabym że się boi czego nie zna. Zwyczaj widzenia coraz nowych znosi tę boiaźń. Dzieci wychowane w domach ochędożnych gdzie nie cierpią paiaków, boją się ich, a boiaźń ta często im zostaje wyrosłym. Nie widziałem nigdy chłopów ani mężczyzn, ani kobiet ani dzieci któreby się bały paiaków.

Czemuż więc wychowanie dziecięcia nie zaczynałoby się przed czasem mówienia i słyszenia, iezeli iedyny

wybór przedmiotów które mu pokazują zdolien jest uczynić go boiaźliwym lub odważnym? Potrzeba go przyzwyczaić do nie lękania się niczego. Jeśli podczas dzieciństwa widzi bez drzenia iaszczurki, węże, raki, ujrzy bez obmierźłości iakiekolwiek bądź zwierze. Niema przedmiotu strasznego skoro się go widzi codzien.

Rzadko dzieci obawiają się grzmotu, chyba gdy gron jest okropnym i gdy rzeczywiście razi narzędzia słuchu, inaczej ta boiaźń nie pada na nich iak kiedy się dowiedziały że grzmot rani, a niekiedy zabia. Kiedy ta wiadomość zacznie ie trwożyć staraj się iżby poznanie mechaniki piorunów, i środków zabezpieczenia od nich mogło ie boiaźni pozbawić. Instrukcja połączona z przykładem niełękliwości, zrobią niezawodnie swój skutek.

W iutrzence życia gdzie pamięć i wyobraźnia ieszcze nie są czynne, dziecię uważa tylko na to co zmysły iego obecnie dotyka. Chce wszystko ruszać, wszystkim obracać: nie opieraj się tej ciekawości, daie mu ona bardzo potrzebną naukę. Tym sposobem poznaie ciepło, zimno, twardość, miętkość, ciężar lekkość i tym podobne własności ciał. Póki ieszcze nie może się utrzymać na nożkach dziecię, można mu podawać przedmioty: iak tylko iuż raczkuje i samo się iuż posuwać zacznie, staraj się pomagać mu iak najrzadziej. Niech mamka wyniosłszy dziecię na trawę siedzi nieporuszona ile możności samotna i własną zaięta robotą z bacznem wszakże okiem na ustrzeżenie od niespodzianego przypadku. Kiedy dziecię odpełzło i krzyczy na mamkę aby przyszła do niego, niech go bynajmniej nie słucha. Niech czeka iżby nazad przypelzło i poznało że oprócz pokarmu żadnej innej uczynności od niej spodziewać się nie ma. Im więcej się mamkom zalecało starania przy niemowlętach

tem więcej zaleca się niańkom nieruchawości przy dzieciach już odłączonych; kiedy dziecię postrzeże iż krzyku, płaczu i machania ręką nie rozumieją, prędzej nauczy się mówić.

Jeżeli matka lub piastunka będzie miała od początku zmysł rozróżnienia płaczu istotnych potrzeb dziecięcia, od płaczu z fantazji pochodzącego, i pierwszy tylko utuli, oszczędzi sobie nieprzyjemności poskramiania go nadal groźbą, a co gorsza biciem.

Pierwsze płacze dziecięcia są tylko prośbami, które jeżeli się niepostrzeżesz wkrótce będą rozkazami: zaczynają na wzywaniu pomocy, kończą na wyciąganiu posługi. Więc z ich własnej słabości z której w nich powstaie uczucie podległości, rodzi się wkrótce uczucie panowania i rządzenia, lecz to, będąc mniej pobudzone przez ich potrzeby jak przez nasze usługi zaczyna wkrótce ukazywać skutki moralne, których przyczyna bezpośrednia nie jest w naturze, i widzimy już dla czego w tym pierwszym wieku wiele zależy aby rozróżnić tajemny zamiar poruszenia lub krzyku.

Kiedy dziecię wyciąga rękę z wysileniem nic nie mówiąc rozumie iż dosięgło przedmiotu którego nie ocenia odległości: jest w omamieniu; lecz kiedy skarży się i krzyczy wyciągając rękę w ówczas już się odległością nie uwodzi, ale każe bądź przedmiotowi zbliżyć się, bądź tobie przynieść mu. W pierwszym razie nieś ie do przedmiotu zwolna i małym krokiem, w drugim udaj że nie słyszysz i nierozumiesz a to tem stalej im więcej będzie krzyczeć. Trzeba ie wcześniej pozbawić chęci rozkazowania ludziom których nie jest panem, i rzeczom które go nie słyszą. Z takiego postępowania pozna dziecię iak i-

dą rzeczy na świecie daleko lepiej, aniżeli z powtarzanych lekcji teoretycznych.

Dzieci za wczesnie od piersi bywają odsadzane. — Czas odsadzenia jest wskazany przez klucie zębów, a to klucie jest zazwyczaj ciężkie i bolesne. Machinalnym instynktem dziecię kładzie do gęby wszystko co ma w ręku. Pospolicie dają mu kły wilcze lub kościane cacka, lecz zdaie się iż te zamiast miękczenia dziąseł, czynią skóreczkę daleko twardszą i utrudzają przerżnięcie się zębów. Małe pieski nie igrają z kamykami ani żelaztwem, ale z trzaskami, rzemieniem i przedmiotami dającymi się ugryźć, najlepiej więc przyzwyczaić dzieci do żucia: jest to prawdziwy sposób ułatwienia wyrzynki i gdy zaczynają połykać, soki ślinowe połączone z pokarmem ułatwiają strawność.

Dawałbym przeto dzieciom sucharki, obwarzanki, pierniki, skórki od chleba i t. p. Zaczawszy je naprzód miękzyć i nieco przełykać, dostałyby zębów wprzód nimbyś się spodział. Chłopi mają zazwyczaj bardzo dobry żołądek, a nie odłączają ich z większą ceremonją.

Widziałem że dzieci iak rychło już nie ssą, przechodzą na kaszki, buljony, klejki, rosółki, zacierczki i t. d. słowem na systemat iż tak rzekę parowy. Mleka sera, surowizny, ogrodowin uchowaj Boże. Dla tego też dzieci na papce, papki.

Jest to iedna z najprzykrzejszych tyranji dla małych ludzi policja ich pokarmów. Niewinne dziecię u stoł cierpi męczeństwo Tantalą. Wszyscy iedzą a ono się pa trzy. To co drudzy prawie rozrywają, dla dziecka nie zdrowo. Co smaczne to dla gości, co niesmaczne dla dzieci. Mówią im na pociechę: Iak będziecie słuszne be

dziecie wszystko iadły. O iakże dziecie wzdycha do starości. Tym czasem łasuie ukradkiem, uczy się kłamstwa, obżarstwa, złodziejstwa i zakładania szczęścia w zmysłowości.

Na co przed najłabszym ieszcze rozumkiem stawiać najmocniejsze pokusy. Myślisz ojcze iż przymus wprawi działwę do stawienia im oporu, nie myśląc że chcesz aby się porywały z motyką na słońce. Sam się nie opierasz ponęcie smacznej potrawy, po dzieciach tego wymagasz.

Iedno z dwójga niepokazywać lub dadź. Ieżeli wychowujący błędzą powyższym trybem niemniejsze zadaią wiekowi dziecinnemu cierpienia przymuszaiąc maleństwo do połykania najobmierźliwszych im potraw. Dzieci nie lubią polewek i gotowanych iarzyn które najchętniej surowo iedzą; i najmniejszego w tym niema kaprysu bo wszystkie zarówno mają tę odrazę (*) Czemuż przeciężać naturę przed czasem; w rzeczy całkiem niekorzystnej. Zobaczycy dziecie że słuszni iedzą, zechce należeć do słusznych i prędzej samo się przyuczy do pasternaku, szpinaku i marchwi, niżeli przez tysiączne lekcje i upomnienia.

Co za śmieszność chcieć cudzym przewodniczyć żołądkiem? Tolerancja ścisła tolerancja, Rodzice, to wasze prawidło, nie zaś przyczyna że i was kiedyś do iadła nieraz może opłakanego przymuszano.

Dzieci od niemowlęctwa słyszą szczebiotanie; gadaią bowiem do nich, nietylko nim naśladować, lecz nawet

(*) *Tem łatwiejszą do poięcia że wrodzonym instynktem dzieci iest unikanie pokarmów rozrzedzaiących oraz że nerwy są w nich najdrażliwsze, wzdrygaiące się pieprzu, chrzaniu, musztardy, ostrzych korzeni i t. d.*

nim rozumieć zacząć. Niechaj mamka bawi dziecię wesołym i rozmaitego akcentu śpiewem, gdyż ton daleko łatwiejszy do pojęcia, niżeli słowa które powinny być wymawiane przed niem rzadko i wyraźnie. Nieszczęśliwa bowiem łatwość mówienia czego nierozumiemy zaczyna się prędzej niż mniemamy, a pożyteczniej daleko nic nie mówić, aniżeli szpakować.

Dzieci mają upodobanie w przekręcaniu wyrazów iak tylko postrzegą iż to drugich śmieszy lub obrusza. Nie należy więc ze zbytnią troskliwością upominać ich o złe wymawianie, gdyż ta troskliwość często połączona z niecierpliwością, zda im się nieznośną pedanterją i niesłusznem iarzmem. Mów tylko zawsze poprawnie przed niemi a pewnie błędnego Dyalektu nie utworzą.

Nie staraj się więc rozprzestrzeniać słownika dzieciniego, wielka to albowiem niedorzeczność chcieć aby miały więcej słów iak myśli. Wygra dziecię wygraia i rodzice na małomówności.

(Dalszy ciąg nastąpi).

P O K U T A

(Ballada z dawniejszych zwyczajów).

Z całej parafji i z obcego sioła
Idą i iadą ludzie i matrony,
I każdy spieszy byż u drzwi kościoła,
Nim w wielkie uderzą dzwony.

Kościół otwarty śpiewaią rożaniec,
Boga rodzico, ty królujesz w niebie,
Owoc ci Boży zwiastował posłaniec,
Módl się za nami, teraz i w potrzebie.

To męzkim głosem, znowu na przemiany,
Głos cienki niewiast, czyste nocy pienia,
Poważne z pieśnią, łączą się organy,
Święte weseląc sklepienia.

Czemu się ciżba taka ludu tłoczy,
Zapewne odpust wprzysławu się święci,
Na drzwi kościoła, obracają oczy;
Cóż ich ciekawość, i spójżenia nęci?

Przy drzwiach iest kamień, w nim święcona woda,
A przy nim w ścianie żelazna kunica, (*)
W nią iak kwiat piękna, iak iutrzenka młoda,
Okuta będzie dziewica.

Dzwon się odezwał, raz ieden i drugi,
Nim ciągłym iękiem, zaczął się rozlegać
Umilkły pienia; do świętej posługi,
Dzieci w zakrystją ięły się ubiegać.

W kościele teraz głębokie milczenie,
Iakby umarłych, pełno stoi ludzi,
Iakiś strach, w piersi zatrzymuie tchnienie,
Żaden głos świętej cichości nie budzi.
Stoią iak gdyby, na sąd ostateczny,
Zbiegli się słuhać, swój wyrok przedwieczny.

Przez święte progi, już weszła dziewica,
Białe ma szaty włos swobodnie splywa,
A w oczach czarnych, łez gorzkich krynica,
A czoło bladość rozpaczy okrywa.

(*) *Kunica obręcz żelazna w którą przestępnych zamykano do ściany.*

I drży iak światło xiężyca,
Chwicie się cała z boiaźni,
Za iakąż zbrodnię dziewica,
Ma uledz haniebnej kaźni?

Miłości tchnienie zwodnicze,
Upaiając iej istotę,
Zlewało rajske słodycze,
Niewinności każąc cnotę.

A iej kochanek by ojczyzny krańce,
Bronić swą piersią, kochankę porzucił,
Może iuż życie położył na szance,
Gdyż rok przemiia, ieszcze nie powrócił.

Rój starych kobiet świadomy występku,
Sromotę tylko postrzegał w miłości,
A któż to słyszał wczasie ich młodości,
O tak niegodnym postępku?
Na przykład drugim, musi bydź przykutą,
Ciężki grzech, ciężką niech zmyie pokutą.

Iuż zimna obręcz opasuje łono,
Ach biedna, biedna dziewczyna,
Obręcz żelazną na kłódkę zamkniono,
W koszyku przy niej postawili syna,
I ludzie patrzą, chcieliby żałować,
Lecz zwyczaj każe, trudna temu rada,
Dziewczyna płacze, twarzczycka iej błada,
Ach Boże! racz się zlitować.

W sercu gdzie uczucia wrące,
Wstyd, cięższe zadaie rany,
Niżeli srogie kajdany
Niżeli śmierci tysiące.

Pobożny kapłan miał ze mszą wychodzić,
Wtem szelest iakiś, i słyhać zdaleka,
Bieg szybki konia i krzyki człowieka,
Może kochanek, spieszy ią swobodzić.

Rycerz to dzielny, w mgnieniu błyskawicy
Skoczył z rumaka i iuż przy kunicy,
I silną ręką obręcze odrywa,
I silną ręką dziewicę porywa,

»Kochanko! żono! Iam tobie wrócony»
—To ty mój drogi, ty mój ulubiony»
Ieszcze coś chciała powiedzieć,
Widać z usteczek ruszenia,
Ale nie wystarcza tchnienia,
Żyć, lub zgasła nie wiedzieć.

Młodzieniec dziko spogląda do koła,
Iak tygrys kiedy na zdobycz poziera;
I gniew i boleść serce mu pożera,
Nie żyiesz! dziko zawoła:

Miałemże czekać na śmieszny porządek,
Bym cię com kochał nad oka źrzenicę,
Nie pierwej poiął za oblubienicę,
Nim obcy czuciom wypełnię obrządek?

Nie bluźnij ludziom i Bogu,
Łagodny głos mu przerywa,
Głos to był xiędza, głowa iego siwa,
Powolnym krokiem zbliżył się do progu.

Niech w Imie tego, który istnieje wszędzie,
Co był przed wieki, i na wieki będzie,
Dziewica przejrzy!... dziewczyna westchnęła,
Iuż oczy patrzą, radością spleonęła.

Rumieniec życie objawił,
Oddycha i w iednej chwili,
Usta i ręce złączyli,
Xiądz błogosławił.

H. Abramowicz.

T Y T U Ł Y.

Iuż to przypowieść iest na świecie stara,
Gdzie smak w ięzyku tam w sercu przywara,
Tak niezbyt mądre Igną czeczotki w lepie,
Gdy w posypanym chcą uskubać żerze,
Która osiedzie ta skrzydłami trzepie,
Mędrszą po szkodzie bydź radaby szczerze,
Lecz poniewolnie biedę za to klepie,
Że się zwieśdź dała swojej dobrej wierze,
I my nie mędrsze czeczotek stworzenia,
Gdy nas słów gładkich zwodzą oświadczenia,
Trwalsze na wodzie pisane projekta,
Niżeli w samej rozmowie affekta.

Starzy Polacy mawiali: gdzie wiele ceremonji tam szczerości mało. To przysłowie naszemu najbardziej wiekowi służy. Przedtem Woiewoda Woiewodę po prostu witał: *iak się masz Panie Stanisławie*, teraz i podpis-ki mają wyborniejsze wyrażenia: *Całuję nogi, padam do stóp, uniżam się pod stopy, ścielę się pod nogi* etc. Pożegnania zaś ieszcze grzeczniejsze: *Polecam się do- brotliwej łasce WM. Pana. Jeżeli mogę w czem służyć czekam WM. Pana. Mam sobie za szczęście bydź na WM. Pana Dobrodzicia usługach.*

Któż nie widzi że grzeczniejsi iesteśmy niż Pradzia- dowie, prawda iż to tylko z nałogu, ale mniejsza oto. Grzeczniemi bardziej niż rzetelnemi pokazywać się wolimy.

U dawnych Polaków najpierwszy był tytuł *Bracie*, poczekawszy trochę przydano Panie Bracie, powiększono potem i mówiono Mości Panie Bracie, w dalszym czasie i to już nie służyło iak tylko uboższym: godniejszym mówiono Wasza Miłość, a potem Wasza Mość. Późniejszych wieków znaleźli się między Polakami Wielmożni, po nich nastąpili Iaśnie Wielmożni i Iaśnie Oświeceni. Strykowski nie daie Woiewodom innego tytułu iak tylko Wielmożny. Dzisiaj niemało znajdziemy takich, których chociaż i Wielmożnemi niemożna sprawiedliwie nazwać dopominaią się iednak Iasnej Wielmożności.

Pewien Portugalczyk rozmawiając z Grandem Hiszpańskim, dawał mu co słowo prawie Wasza Iasność. Przeciwnie Hiszpan nie dawał, mu inszego tytułu tylko Wasza Grzeczność, co prostym tylko służy. Urażony tem Portugalczyk nazywa wzajemnie Hiszpana Waszą Grzecznością. Hiszpan w tenczas zaczął mu dawać tytuł Iasności. Zdziwiony Portugalczyk spyta Hiszpana: za co mi *daiesz* daiesz tytuł grzeczności w tenczas gdy ia daię tobie iasności i przeciwnie. Hiszpan mu na to odpowie, u mnie tytuły są rowne byleś ty nie miał nic {ze mną wspólnego.

DERWISZ PERSKI.

Derwisz podróżny chcący przenocować w gościnnej gospodzie ich ięzykiem zwanej Karawanseraj; wszedł w mieście Balch prosto do pałacu królewskiego, który rozumiał bydź gospodą. Wchodzi tam i spójrzawszy po wszystkich stronach zrzuca z siebie tłómczki, rozkłada swoią na ziemi rogózkę i na niej siada pod najładniejszą galerją. Straż to postrzegłszy pyta go z gniewem po

tam przyszedł? Chcę w tej gospodzie przenocować odpowia-
da spokojnie Derwisz: straż bardziej rozgniewana bar-
dziej nań krzyczy ażeby się stamtąd umknął gdyż to nie
jest gospoda lecz pałac Króla. W tę chwilę właśnie Mo-
narcha przechodząc rozśmieszony z omyłki pyta go: Czyś
mógł mieć tak mało rozgarnienia ażebyś nie rozeznał
Karawanseraiu od Pałacu? Królu rzekł Derwisz, pozwól
mi się spytać kto mieszkał w tym domu gdy był zmuro-
wany? Moi przodkowie odpowiedział Król: któż po
nich pytał dalej Derwisz; Po nich rzecze Król mój oj-
ciec, po nim ja, a po mnie mój syn mieszkać tu będzie
Ach Panie odpowie na to rozumnie ów dobry człowiek,
dom, który tak często odmienia nazwisko mieszkańców,
jest raczej przechodnią karczmą iak Pałacem.

KRONIKA WYPADKÓW

od dnia 20. Lipca do 1. Sierpnia włącznie.

Rossja. Urządzenie na Wołoszczyźnie 4rech bata-
ljonów *Pandurów*. — Przejście Bałkanu otworzone. —
Przekład Historji Polskiej Lelewela na Rossyjskie.

Anglja. Pan Ralph Watson czynił pomyslnie do-
świadczenia wynalazku, zapobieżenia tonieniu statków za
pomocą rur miedzianych napełnionych powietrzem atmos-
ferycznem, których koszt na bryg woienny wynosi tylko
20,000 złp. — Obicia z łuski rybiej nader uderzającego
widoku.

Chiny. Zmiana Ministerjum Chińskiego z przyczy-
ny że grób Cesarski napełnił się wodą, którego urządze-
nie kosztowało 4ry miliony franków.

Egipt. Mehemed Ali wprowadził reformę iedno chwilowem ostrzyżeniem wszystkich bród Muzułmańskich których wszakże nie zakazał grzebać ze zwłokami.

Francja. Pan *Oudinot*, *Lutel* otrzymał patent swobody na włosiennicę, *Crinoline*, która w miękkości, świetności i mocy, przechodzi wszelkie znaiome tkanki.— Tricykle wprowadzone do Barbaresków.

Polska. Urządzenie nowych i wygodnych Dyliżansów na traktach Kaliskim i Poznańskim.— Paganini pożegnany przez amatorów tabakierką.— Łazienki oddane własnością W. X. Konstantemu Cesarzewiczowi.— Komisja ustanowiona do czuwania nad umorzeniem długu krajowego, nad wypuszczeniem Biletów Bankowych i nad całością depozytów.— Zgon Wojciecha Bogusławskiego zasłużonego artysty Dramatycznego.— Podwyższenie cła na wyrobki wełniane do Polski wprowadzane dla wzniesienia fabryk krajowych.— Pompa bez tarcia wynalazku A. Krauz.— Dwa bajdaki z olejem ładowanym w Wiatce nad rzeką Soż, w Warszawie.— Fabryka śrótu lanego na sposób angielski w Miedzianogórze.— Nowa fabryka kapeluszy słomianych P. Loth przy Ulicy Elektoalnej.— Giese Karol Szybko biegacz wstecz.

Prussy. Wielki festyn publiczny sposobem czasów Rycerskich pod nazwaniem Urok białej Róży.— Medal na wzięcie Sylistryi.

N O W E D Z I E Ł A.

Esterka powieść F. Bułharyna przełożona z Rossyjskiego przez W. G. tomik ieden zł. 2. gr. 15.— Wykład zgody imiestówów francuzkich przez A. Świdarskie-

go. — 14ście arkuszy poprawek w biblii Warszawskiej z roku 1821. — Rys poetyki wedle przepisów teorji przez I. F. Królikowskiego w Poznaniu zł. 4. — Henryk Powieść oryginalna przez M. V. zł. 2. gr. 15. — Poszyt IVty Pamiętnika Sandomierskiego. — Hetman Chester z W. Scotta. — Prospekt na 25 tomów wybranych Romanów różnych Autorów.

Ryciny. Wizerunek w całej postaci Iego Cesarskiej Mości Wgo Xięcia Alexandra zł. 4. — Mappa Polski i krajów okolicznych ze wskazaniem miast, utwierdzonych kanałów i dróg bitych: S. Platera. zł. 4. — Mappa Król: Polskiego przez Fr. Rodeckiego zł. 10. — Portrety Stefana Batorego, Iana Zamojskiego, Tadeusza Czackiego i Ignacego Krasickiego.

Nóty. Walc, Mazur i Galopada przez Wiktora Sobieszczańskiego zł. 1. — *Adieu* Paganini Romans na fortepian przez L. E. Czapek.

ROZMAITOŚCI.

Antecatelephor czyli poprawiony telegraf. Pan *Edwards* Chemik Angielski, wynalazł machinę za pomocą której można się kominikować w iednej minucie z wszystkimi punktami kuli ziemskiej!? — Koszule iedwabne uważane za zbawienne w wielu chronicznych słabościach. — Karzeł nadzwyczajnej pamięci Ian Pallet w Nowym Iorku, uczeń prof. Mnemotechniki Aimé w Paryżu. — Surdut uszyty z sukna od pierwszej strzyży fabrykowanego w przeciągu pół 10siątej godziny. — Truskawka ważąca uncję i ćwierć w Anglii. — We wsi Wulka Kozłowska iest 3letni żydziak przez cały dzień kurzący tytuń.

Z A G A D K A.

Dwie tylko nogi mając biegam wszędy
Pełno mię tędy, kręcę się owędy,
Przez morza, lądy tak w dzień iak i w nocy,
Z zachodu, wschodu, południa, północy,
Nie tchnę, nie czuję, nie słyszę, nie widzę,
A przecie mówię, chwale, ganię, szydę,
Bawię, zajmuję, rozsiewam nauki,
Mnie swój byt winny wyzwolone sztuki,
Przezemnie każdy swe myśli przesyła
Prawnikom, sędziom, pomagam też siła:
Służę zarówno występkom i cnoście,
Tak rozumowi iak podłej prostocie;
Ia nieprzytomnych umartwienia słodzę,
I do więzienia często nawet chodzę,
A choć nie iestem ni klejnot ni rzadki,
Bezemnie i tej niemiałbys zagadki.

194

Explication de la gravure Nro 32. Fig. 1. *Chapeau de paille de riz, Pélerine Valentine en tulle.* Fig. 2. *Redingote de drap-zéphir, Gilet d'étoffe de soie brochée, [Pantalon de piqué, Cravate de satin.*

Objaśnienie ryciny Nro 32. Fig. 1. Kapelusze słomiany ryżowy, Peleryna tiulowa Fig. 2. Surdukt z półsukienka, Kamizelka materiałna drukowana, Spodnie pikowe, Halstuch atłasowy.

Znaczenie przeszłej Zagadki — Nos.